Andrzej Ziemski

Polskie elity polityczne w ostatnim tysiącleciu uprawiały politykę budowania murów na Wiśle i powstrzymywania marszu żywiołu wschodniego na zachód, a żywiołu zachodniego na wschód. Owocowało to wielkimi tragediami dla naszego narodu i okresami przerw w ciągłości historycznej państwa. Mimo, że myśl polityczna suwerenności i niezależności polskiej przetrwała, m.in. dzięki mądrości i odwadze twórców PPS już w XIX wieku, to widać dziś w okresie narastającej globalizacji, że wyczerpały się możliwości dalszego uprawiania polityki powstrzymywania. Jest ona już dziś powodem poważnych nieporozumień i konfliktów na linii Wschód – Zachód. Ważne, że problem ten nie dotyczy wyłącznie Polski, ale rzutuje na naszą przyszłość, stabilność i strategie rozwoju.

Nasze społeczeństwo pyta dziś o możliwość planowania przyszłości, gwarancje życia w pokoju i przetrwania biologicznego w związku z zaostrzającą się sytuacją międzynarodową. Tym bardziej, że jest karmione m.in. przez rządowe media wizją nieuchronnej konfrontacji wojennej i konieczności poświęcenia się w imię nie swoich interesów. W sytuacji, jaka powstała w ostatnich latach, również z udziałem naszych elit politycznych, Polska wskazana została jako państwo frontowe, choć żaden z naszych sąsiadów ani ze wschodu, ani z zachodu nie formułuje wobec nas roszczeń terytorialnych. Co ciekawe – pełną akceptacją cieszy się nasza wschodnia granica przebiegająca wzdłuż linii Curzona wytyczonej po I wojnie światowej. Społeczeństwo nie otrzymuje od rządzących poważnych uzasadnień i odpowiedzi na pojawiające się wątpliwości i pytania.
Manipulowanie Polską i regionem Europy Środkowo-Wschodniej należy do stałych elementów gry interesów najpotężniejszych sił na świecie. Nasiliło się to szczególnie mocno po roku 1990, upadku ZSRR, zmianie ustroju społeczno-gospodarczego przez kraje naszego regionu, wejście do Unii Europejskiej i niektórych krajów do NATO. Nie wszyscy, w tym Polska, poradzili sobie w związku z tym z problemem upadku rodzimego przemysłu, budową własnego potencjału gospodarczego, oraz politycznego i wojskowego. Miało i ma to wpływ na modele współpracy w ramach szerszych sojuszy i role, jakie można było w nich odegrać.
Polska nie wykorzystała dobrze czasu transformacji na zbudowanie sobie mocnej pozycji na arenie europejskiej i światowej. Dawno już przestaliśmy uchodzić za lidera demokracji i postępu. Zły pod tym względem jest okres ostatnich lat. Polska podporządkowała się wytycznym Konsensusu Waszyngtońskiego, licząc na to, że lojalność i brak walki o własne interesy, nawet wśród tzw. przyjaciół zaowocuje pozytywnie. Tak się nie stało. Dziś nasz kraj stoi przed poważnym problemem przewartościowania i odnowy swoich koncepcji rozwoju, dotychczasowe utarte drogi mogą nas bowiem prowadzić na manowce. Nie do wszystkich jednak to jeszcze dociera.
Nastaje czas i potrzeba „budowania mostów” i maksymalnie możliwego ograniczenia uczestnictwa naszego kraju w polityce globalnej konfrontacji. Jest to jedyny wniosek, jaki nasuwa się po przeanalizowaniu procesów politycznych z udziałem Polski na linii Wschód – Zachód. Potwierdzeniem tego jest zaostrzająca się sytuacja na Bliskim Wschodzie. Od 20 lat jesteśmy wciągani w nie swoje wojny. Polską racją stanu jest pokój i pokojowa współpraca.

Kilkadziesiąt lat temu prof. Zbigniew Brzeziński przestrzegał, że Polska ma wspólne, ale nie tożsame interesy z USA i może być wyłącznie partnerem dla Zachodu, jeśli stanie się pośrednikiem na linii Wschód-Zachód. Trzeba poważnie pochylić się nad tą opinią. Zasadnicze pytanie dziś brzmi: czy stać na to, aby zerwać z praktykami realizowanymi w myśl i pod dyktando konserwatystów amerykańskich? W odpowiedzi na to pytanie dowiemy się, czy deklarowana powszechnie wolność i samodzielność uzyskana po roku 1990 skutkuje swobodą w podejmowaniu przez Polskę decyzji strategicznych dotyczących losu narodu i państwa? Wiele przykładów z naszych relacji ze światem w ostatnim 30-leciu nie potwierdza tej tezy, stanowiącej podstawę aktu założycielskiego III RP. Odnosi się wrażenie, że suwerenność Polski jest ograniczona i to nie tylko traktatami sojuszniczymi w ramach powiązań międzynarodowych, ale także konformizmem i brakiem intelektualnej swobody i odwagi polskich elit w projektowaniu wizji rozwojowych, zarówno w skali kraju, jak też regionu i świata.
Bez względu na to, jak jest rzeczywiście, polska myśl polityczna powinna wybiegać w przyszłość i skupić się na odpowiedzi na pytanie, jak trwale i skutecznie połączyć interesy Wschodu i Zachodu w Europie i wykorzystać to do własnych celów, a nie utrwalać swoją pozycję, jako stronnika jednej lub drugiej grupy interesów, co miało miejsce w XX wieku, ale również wcześniej i skutkowało zawsze konfrontacją polityczną lub wojną.
Po polskiej ziemi maszerowały obce wojska z zachodu na wschód i z powrotem, niszcząc przy okazji wszystko. Nikt do końca nie policzył strat w tkance narodowej i materialnej Polski w latach kolejnych konfrontacji, powstań i wojen. Szczególnie tragiczny jest bilans naszych strat w pierwszej połowie XX wieku, w wyniku dwóch wojen światowych i upowszechnienia masowych środków zagłady. Dziś technologie militarne poszły znacznie dalej i trudno sobie wyobrazić konfrontację zbrojną na gęsto zaludnionych obszarach Europy Środkowej. Coraz mniej ludzi w Polsce pamięta okres wojny i okupacji niemieckiej oraz trud odbudowy kraju. Dziś wojna dla młodzieży jest kolejną grą na monitorze komputera, a nie realnym przeżyciem, i to tylko raz. Młodzi Polacy nie wiedzą i nie rozumieją, że wartością niezbywalną jest pokój.
Nie ulega wątpliwości, że okres po roku 1945 będzie liczony w historii Polski jako „złoty wiek". Mimo wielu perturbacji po roku 1990, cechował Polskę w ciągu ostatnich 75. lat stabilny układ graniczny, poprawne stosunki z sąsiadami, rewolucja społeczna, stały wzrost ekonomiczny i rozwój kulturalny nienotowane w innych okresach historycznych. Nienotowaną w historii naszego regionu wartością był pokój, który pozwalał na stabilizację. Przynajmniej dwa pokolenia nie zaznały doświadczenia pożogi wojennej, co było ewenementem w naszym obszarze geograficznym od blisko tysiąca lat.
Trzeba przypominać, że Polska szczególnie ucierpiała w wyniku konfrontacji i wojen pomiędzy naszymi wschodnimi i zachodnimi sąsiadami, nasze terytorium było bowiem zawsze polem bitwy obydwu stron. W ramach planowej germanizacji, rusyfikacji i sowietyzacji byliśmy przesuwani jako kraj z zachodu na wschód i z powrotem. Naród polski miał mały wpływ na wybór swojego terytorium, decydowali o tym najeźdźcy ze wschodu lub zachodu, a w ostatnie fazie II wojny światowej – Wielka Trójka w Jałcie. Naród nie miał szans na powiedzenie nie, kiedy w ramach „zimnej wojny" do roku 1990 nałożony mieliśmy na nasze terytorium amerykański parasol atomowy, czy gdy po roku 2000 zawisła nad nami groźba rosyjskich Iskanderów z Kaliningradu i nie tylko.
Dziś ta sytuacja zmieniła się, ale można domniemywać, że na gorsze. Relacje międzynarodowe i sytuacja Polski przypominają układy z końca lat 30. XX wieku. Polska jest osłabiona i skłócona na własne życzenie z sąsiadami zarówno ze wschodu, jak i z zachodu. Nie daje realnych gwarancji bezpieczeństwa również nasz udział w NATO i sojusz z USA, tym bardziej, że

kosztuje to coraz więcej i wpływa na poziom realizacji innych zobowiązań budżetowych państwa. Świadczy o tym trwałe ubieganie się Polski o gwarancje zgodne z art. 5 Traktatu. Już dziś widać, że fiasko poniosła dotychczasowa polityka PiS zmierzająca do uzyskania takich gwarancji. Politykę tę zdominował klientelizm i uległość, a nie twarda walka o nasze narodowe interesy. Odnosi się wrażenie, że politykę prowadzą kupcy, a nie mężowie stanu.
Czas nagli, aby dokonać zmian polskiej polityki bezpieczeństwa. Trwałym jej elementem powinno być przyjęcie narodowego konsensusu, stanowiące rdzeń naszego bezpieczeństwa, że za żadną cenę, dziś, w dobie dominacji broni nuklearnej, nie wolno dopuścić do sytuacji, aby ziemia polska była polem bitwy w Europie. Potrzebne w związku z tym jest nowe spojrzenie na nasze sojusze, przyjaźnie i nieprzyjaźnie pod kątem gwarancji na realizację w ich ramach naszych narodowych interesów. Potrzebna jest zmiana polityki wewnętrznej i oparcie jej na zasadach demokratycznych, z poszanowaniem racji i głosu opozycji. Razem, jako cały naród możemy więcej.
Idea „budowy mostów" wymaga poszukiwania w najbliższym europejskim otoczeniu przyjaciół i partnerów, a nie wrogów. Powinna dominować w założeniach naszej polityki zagranicznej idea współpracy, nie da się bowiem zbudować pokojowej przestrzeni bez partnerstwa z Niemcami i Rosją w Europie, czy z USA i Chinami na forum globalnym. Wielką rolę do odegrania ma tutaj lewica parlamentarna i pozaparlamentarna.
Świat wokół nas zmienił się na tyle w ciągu ostatnich kilku lat, że nie można nie zauważać takich zjawisk, jak upadek amerykańskiej globalizacji z jednym centrum nad Potomakiem i podległymi peryferiami. Amerykanie z trudem znoszą swą malejącą rolę „globalnego szeryfa" działającego w oparciu o petrodolara. Globalny kryzys ekonomiczny w 2007 roku zakończył w praktyce erę dominacji neoliberalizmu. Powstaje nowy układ wielobiegunowy, który utrwala swoje istnienie i tworzy nowe modele rozwoju przystające do postępującej rewolucji technologicznej. Rodzące się, nowe doświadczenia demokracji wymuszają dziś konieczność zrównoważenia w skali globalnej przychodów z pracy i z kapitału. Stan obecny pogłębia rozwarstwienie społeczne i tworzy coraz większą bazę protestu w skali globalnej. Istotną sprawą staje się w związku z tym współczesne rozumienie idei sprawiedliwości społecznej. Zasadne jest więc pytanie, jak powinien wyglądać i organizować się świat w następnych latach. Na pewno alternatywą dla pokoju i współpracy nie jest wojna.

Andrzej Ziemski